Nr. 5. — W Tarnowie 5go Marca 1898. — **R. II.**

Dwutygodnik Katechetyczny

wychodzi 5go i 22go każdego miesiąca z wyjątkiem wakacyi.

Prenumerata wynosi:
Całorocznie 3 zł. 50 ct. lub 7 Marek.
Półrocznie 1 » 80 » lub 3 M. 50 f.
W Tarnowie całorocznie 3 zł. 20 ct.
» półrocznie 1 » 70 »

Inseraty
po 4 ct. od wiersza petitowego.

Adres Administracyi:
Tarnów, ul. Seminarska l. 21.

»In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus charitas.«

Zasady kształcenia ambicyi.

Z tego, cośmy mówili o potrzebie kształcenia ambicyi, tudzież o stosunku ambicyi do innych środków wychowawczych, wynikają następujące zasady:

1) *Staraj się tak wpływać na poczucie i popęd ambicyi, by ich ani zanadto nie rozbujać, ani też nie przygnębić!* Media via aurea. Wybujała ambicya stałaby się pychą, i gotowa dziecko popchnąć do czynów rozpaczliwych, nawet do samobójstwa (jak świadczą smutne wypadki), gdy je spotka najmniejsze upokorzenie. Z drugiej strony wystrzegać się należy kar zbyt upokarzających, pozbawiających na czas dłuższy szacunku u bliźnich. Złem więc u dzieci było stawianie pod pręgierzem, zapisywanie do „czarnej księgi“ na wieczną pamiątkę, przymuszanie, by dziecko w obec całej klasy nazywało siebie „osłem“ i przywdziewało oślą czapkę, wymierzanie kar cielesnych publicznie itp. Taka przesada w karaniu psuje dziecko, bo na dłuż zy czas odbiera mu wszelką nadzieję odzyskania dobrej sławy tak, iż dziecko, nie mając już nic do stracenia, owszem zewsząd odpychane, z reguły straci poczucie wstydu i grzęźnie w złem.

Nie mniej zgubną karą jest *szyderstwo.* Przygnębia ono nie wielkością przedmiotu lecz formą złośliwą. Nic łatwiejszego nauczycielowi, jak wyszydzić ucznia. Chociażby uczeń chciał coś przytaczać na swoją obronę, lub nawet (coby już było monstrualnem) wyszydzać nawzajem nauczyciela, to nauczyciel, przewyższający go intelligencyą, zawsze — przynajmniej w oczy — weźmie nad nim górę i narazi go na pośmiewisko. Stawianie n. p. szyderczych horoskopów, czem się dziecko stanie w przyszłości, jest poprostu

znęcaniem się nad bezsilnym, i pobudza skrzywdzonego do tajonej, ale tem zawziętszej nienawiści ku nauczycielowi, a chęci poprawy nigdy nie obudzi. To też jedynie wtenczas, gdy uczeń-pyszałek wyszydzał kolegów, można obrócić broń szyderstwa przeciw niemu samemu, ale i w tym wyjątkowym razie należy być zwięzłym, a nadto rozważyć, czy środek ten na temperamencie ucznia nie wywrze ujemnego wpływu. Nic tak nie pozbawia nauczyciela miłości u uczniów, jak częste szyderstwa.

Gdy chodzi o wybór, lepiej jest, o ile możności, posługiwać się nagrodami, bo te pobudzają do czynu, niż karami, które mają w sobie zawsze coś przykrego.

2) *Posługuj się ambicyą w ten sposób, iżby widocznem było, że się ją uważa za drugorzędny tylko środek wychowawczy, posiłkujący jedynie wpływ pobudek religijnych i moralnych!* W ten sam sposób powinien i uczeń zapatrywać się na ambicyę. Dopomoże do tego wielce przypominanie „czystej intencyi chrześcijańskiej“ przy moralnej ocenie czynów. Nie dla ludzi, ale dla obowiązku sumienia, dla miłości Boga, „który widzi w skrytości“, powinien uczeń działać. Wypełnienie obowiązku niech będzie dla ucznia punktem honoru, zaszczytem i chlubą; usunięcie się od obowiązku niech poczytuje za hańbę. Wpłynie na to wiele wzór postępowania samego wychowawcy, pomoże oprócz nauki religii także roztropnie wyzyskana lektura i studyum dziejów.

Aby ambicyi nie przyznać zbyt wielkiego znaczenia, należy posługiwać się nią niezbyt często. W pierwszym rzędzie jako pobudki do czynu wytaczać należy względy religijne i moralne, a dopiero o tyle posługiwać się ambicyą, o ile czujemy, że tamte względy dla dziecka nie wystarczają. Nie należy więc karać lub nagradzać za lada drobiazgi. Rozsądny wychowawca ignorować będzie niejeden wybryk młodzieży, ale usunie okazyę do nadużyć i zapobiegnie temsamem ich powtarzaniu się. Ktoby chciał karać za każde, i najdrobniejsze wykroczenie, musiałby karać codziennie, ustawicznie, a temsamem przygnębiłby i zniechęcił uczniów. Takich tylko wykroczeń ignorować nie można, które gorszą drugich, zwłaszcza jeśli współuczniowie zauważyli, że wychowawca je spostrzegł. Nie zaszkodzi jednak wybryki takie sobie zapamiętać i, gdyby się mimo środków zapobiegających często powtarzały, wszystkie wreszcie uczniowi przedstawić i wytknąć. Budzi to w wychowankach przeświadczenie, że wychowawca, lubo nie wszystko mówi, to jednak wszystko wie o swoich uczniach. Snadnie go za to pokochają, a jednak zarazem zdrożnych czynów wystrzegać się

będą, bo wspomnienie samo na rzekomą wszechwiedzę wychowawcy już ich od złego powstrzyma.

Ktoby z drugiej strony za każdy drobiazg chciał chwalić i nagradzać, nadałby ambicyi zgubną przewagę w duszy dziecka i spaczyłby jego charakter. Ponieważ zaś extrema se tangunt, przeto zdarza się, że owe pochwały — dlatego, że zbyt częste — powszednieją i żadnego nie wywierają wpływu. Prawdy to widoczne i tysiącznemi doświadczeniami stwierdzone, a jednak jakżeż często w wychowaniu domowem lub szkolnem o nich się zapomina!

(*D. n.*)

V. Nauka rekolekcyjna.

„*Kto pożywa ciała mego i pije krew moją, we mnie mieszka, a ja w nim*". (Jan 6, 57).

Jednego dnia przechadzał się król Dawid po salach pałacu swego w towarzystwie proroka Natana, poufałego swego powiernika, i rozmawiał z nim o rzeczach dotyczących religii i obrzędów. Nagle stanął, jakby uderzony myślą, która go bolała, a obracając się do proroka, rzekł: „Czy uważasz Natanie, tę dziwną sprzeczność? Ja mieszkam w pysznym pałacu o licznych komnatach, salach i kurytarzach przyozdobionych z przepychem, a arka Pańska przebywa pod namiotami ze skóry! *Widzisz, że ja mieszkam w domu cedrowym, a skrzynia Boża położona jest między skórami.* (II. Reg. 7, 2). Nie jestże to oczywista sprzeczność? Muszę wybudować świątynię, gdzieby arka Testamentu mogła spoczywać i w którejby się zachowały tablice prawa i manna. Co o tem myślisz proroku?" — „Nie mogę, jak tylko pochwalić podobny zamiar", odrzekł prorok; „zaprawdę, to dzieło najgodniejsze twoich uczuć królewskich". Gdy Dawid otrzymał uznanie proroką, przyszła mu jeszcze na myśl ta uwaga: „Dzieło jest wielkie, bo nie dla człowieka chcemy przygotować mieszkanie, ale dla Boga; nie będziemy więc szczędzić ani trudu, ani wynalazku, ani pieniędzy".

Na tę ważną budowę zgromadził sto tysięcy talentów złota i milion talentów srebra. Prawda, że zaskoczony śmiercią, nie mógł ręki przyłożyć do dzieła, ale wykonane ono zostało przez Salomona, syna jego, który więcej niż podwoił sumę, którą mu ojciec na ten cel zostawił.—Ale cóż zawierała arka, dla której tak wspaniały zbudowano kościół? Dwie kamienne tablice, na których wypisane było prawo, i naczynie zawierające mannę pustyni, figurę najświętszej Eucharystyi.

I dla tych dwóch płyt kamiennych i jednej figury tyle wydatków!... Cóżby uczynili Dawid i Salomon, gdyby mieli Ciało i Krew Jezusa Chrystusa, Boga i Człowieka! A raczej, coby uczynili, gdyby mieli szczęście Nim się karmić, jak to my czynimy! O święta wiaro! daj nam zrozumieć, że to nie dla człowieka, ale dla samego Boga dziś mamy przygotować mieszkanie, że do tego zmierzały nasze rekolekcye, aby z dusz waszych zbudować Jezusowi piękną świątynię na Jego przybycie. W tej ostatniej nauce wykażę wam skutki godnego przyjęcia Komunii św.

Obyście mogli, nakarmieni Chlebem Anielskim, wytrwać w nowości życia, zachować te postanowienia, któreście uczynili w czasie tych świętych ćwiczeń! Niech was do tego pobudzi niesłychana dobroć i miłość Jezusa Chrystusa ku duszom waszym w Sakramencie miłości! O, Maryo, Matko Boża, módl się, wstawiaj za nami, byśmy z tej nauki nauczyli się miłować Tego, który nas odwieczną umiłował miłością, by miłość Boża i bojaźń święta strzegły nas od nowych upadków.

ZDROWAŚ MARYO.

Zły duch w raju, kusząc pierwszych rodziców do zerwania i spożycia zakazanego owocu, obiecywał im, że staną się Bożymi: „*Będziecie jako bogowie*“. (Gen. 3, 5). Tę kłamliwą obietnicę postanowił Zbawiciel zamienić w prawdziwą przez inny pokarm życiowy tj. przez Swe Ciało najświętsze. Powiedział bowiem: „*Kto pożywa Ciała mego i pije Krew moją, we mnie mieszka, a ja w nim*“. (Jan 6, 57). A na innem miejscu mówi Prawda nieomylna: „*A chleb, który ja dam, jest moje Ciało za żywot świata*“. (Jan 6, 51). Słowa te znaczą, że ów chleb niebieski wywołuje w duszy naszej te same skutki, które sprawia chleb materyalny w ciele naszem.

Jest tych skutków cztery, które w ten sposób wylicza św. Tomasz: „Komunia św. utrzymuje, pomnaża, wzmacnia i przyjemność sprawia“ (sustentat, auget, reparat et delectat. S. Thom. 3. p. q. 79. art. 1. in corp.)

1. Pierwszym tedy skutkiem tego błogosławionego Chleba jest, że *podtrzymuje duszę naszą*, zachowując w niej łaskę Boską, jak chleb zwyczajny zachowuje życie ciału. Zachodzi jednak ta różnica, że ciało żywione chlebem codziennym musi wreszcie stracić umiłowane życie—a dusza, jeżeli się należycie karmi chlebem Aniołów, nie utraci nigdy żywota swego: „*Ten jest chleb z nieba zstępujący, aby jeśliby go kto pożywał, nie umarł*“. (Jan 6, 50). Św. Tomasz twierdzi, że tych słów nie można rozumieć o śmierci cielesnej, a więc należy je rozumieć o śmierci duchowej, czyli utracie łaski.

2. Chleb materyalny nietylko utrzymuje przy życiu ciało, lecz dodaje mu *wzrostu* i doprowadza do tego rozwoju, jakiego nie osiągnęłoby ciało przy nędznem odżywianiu się. To samo sprawia dla duszy Chleb nadprzyrodzony. Zachodzi jednak ta różnica, że ciało tylko do wieku męskiego się rozwija, a później wzrost ustaje, pomimo pokarmu. Dla duszy zaś nie masz granic: *„Kto święty jest, niech jeszcze będzie poświęcon“*. (Apok. 22, 11). Chleb Anielski, godnie spożywany, ciągle pomnaża w nas łaskę poświęcającą, a na niej właśnie polega doskonałość duszy. Słusznie przeto jest nazwany Chlebem wielkich (cibus grandium), bo nietylko dla początkujących, nietylko dla postępujących, lecz także i dla doskonałych na drodze duchowej jest zawsze odpowiednim posiłkiem. „Jestem chlebem wielkich; wzrastaj, a będziesz mnie pożywał“, rzekł Pan do św. Augustyna. (Conf. l. 7. c. 10). Tak zachęca Pan Świętego, aby wzrastał i tem godniej używał tego pokarmu.

3. Inny skutek chleba jest ten, że *wzmacnia: „chleb serce człowiecze potwierdził“* (Ps. 103, 15); dodaje sił, gdy człowiek znużony i pracą wyczerpany. Tak czyni ten Chleb z Raju, bo według św. Tomasza leczy wszelkie słabości duszy, skądkolwiek one pochodzą. Tego nigdy nie zdoła dokonać chleb zwyczajny. Pierwsi chrześcijanie w czasie prześladowań niesłychanie cenili ten najdroższy Sakrament, a św. Cypryan wyraźnie mówi: „Nie jest zdolny do męczeństwa ten, kogo Kościół nie uzbroi do walki“ (Ep. l. 1. op. 2). Ponieważ w pierwszych wiekach lada chwilę groziło wyznawcom Chrystusowym męczeństwo, dlatego Kościół pozwalał wiernym przechowywać w domach swych Eucharystyą, aby mogli w razie potrzeby wzmocnić się nią na wszystkie groźby i męczarnie. Na to samo pozwolił później papież królowej Maryi Stuart, pragnącej tym Chlebem wzmocnić się w więzieniu na śmierć, którą też poniosła z chlubą dla naszej religii, jako ofiara niewinna za wiarę katolicką z ręki prześladowczyni Elżbiety. Tę moc sprawia Komunia sw. przez to, że łagodzi pożądliwość cielesną i zlewa na duszę niejako świeżą rosę rajską. Mówi tu św. Cyryl: „Kiedy mieszka w nas Chrystus, uśmierza prawo szalejących członków naszych“ (L. 2. in Joan. c. 45). Św. Tomasz twierdzi, że ten Sakrament ubocznie (pośrednio) zmniejsza pożądliwość, bo zwiększa miłość Bożą, a tem samem zmniejsza się pożądliwość. „Powiększenie miłości jest zmniejszeniem pożądliwości“, są słowa św. Augustyna. Zresztą po Komunii św. Bóg rozjaśnia nasz rozum, że widzimy jaśniej prawdziwe dobro, wzmacnia wolę tak, że ona chętniej i łatwiej idzie za tem dobrem poznanem. Nadto Komunia św. oddala od nas opatrznościowo niebezpieczne okazye, w którychbyśmy łatwo upadli, poskramia

zuchwałość nieprzyjaciela, iż nam nie śmie szkodzić: „Jako lwy ziejące ogniem — tak my odchodzimy od tego stołu — straszni dla czarta“, wyrzekł św. Jan Chrys. (Hom. 45 in Joan.).

4. Ostatnim skutkiem tego Chleba Boskiego jest *pociecha.* Rozkosze, których doznaje tu każda dusza święta, są tak wielkie, tak upajają nieraz serce, iż prawie odchodzi od siebie. Chrystus nie może w tym Sakramencie całkiem się ukryć. Jak Jakób pokrył ręce i szyję, przebrawszy się, lecz nie mógł ukryć głosu, tak może Chrystus ukrywać swą chwałę i Majestat pod postacią chleba, lecz nie zdoła ukryć przed duszami prawdziwie miłującemi Swego najsłodszego głosu, którym upaja i roztapia ich serca. Chociaż zresztą człowiek pomimo dobrego przygotowania nie doznaje zawsze pociech czułych, przedtem wspomnianych, wszelako pożywając godnie Ciało Jezusa Chrystusa doświadcza przynajmniej tej pociechy, którą sprawia dobre i czyste sumienie, kosztuje według Mędrca Pańskiego uczty najsłodszej i najtrwalszej na ziemi: *„Myśl bezpieczną, jako ustawiczne gody“.* (Przyp. 15).

Lecz tu rośnie nasz podziw, gdy przypatrujemy się ludziom przystępującym do stołu Pańskiego, bo czyż zawsze widzimy te skutki? Gdzież ta rozkosz? Niektórzy czują nawet wstręt do tego Chleba; przez cały szereg lat niespożywaliby Go, gdyby nie musieli: *„Dusza nasza już się brzydzi tym bardzo lekkim pokarmem.“* (Num. 21, 5.). Gdzież moc? Wielu Chrześcijan zaraz po Komunii św. wpadają w te same grzechy. Gdzie wzrost duchowny? Gdzie postęp w cnotach? Św. Marya Magdalena de Pazzis zwykła mawiać, że jedna dobra Komunia może uczynić człowieka świętym. — A tu widzimy, że wiele dusz, pomimo, że się zbliżają tyle lat do tego stołu Boskiego, zawsze są jednakimi, nie postępują ani na krok w poznaniu Boga, w czci, służbie i miłości Jemu należnej Skąd to pochodzi, że Chrystus wchodzi do serca, a w niem ani śladu stóp owych, które wszędzie — gdzie niegdyś stanęły w Palestynie — wzbudzały tyle cudów i łask? *„Który przeszedł, czyniąc dobrze i uzdrawiając wszystkie opętane od dyabła.“* (Dz. Ap. 10, 38.). — Gdzież tego przyczyna?

Powód bardzo jasny. Sakramenta działają według naszego usposobienia (św. Tomasz). Czyz może zrobicie zarzut ogniowi, że jego żar w słomie tak słaby? Dajcie mu twardszy i gęstszy materyał, a zobaczycie, z jaką wybuchnie siłą. Wina jest po naszej stronie, bo nie przynosimy do Stołu Pańskiego usposobienia potrzebnego do korzystnego przyjęcia tego Chleba Anielskiego. Chociaż więc Pan jest ogniem, zdolnym zniszczyć wszelką rzecz: *„Bóg nasz jest ogniem trawiącym“* (Żyd 12, 29.), mimo to, my lekkomyślni, palimy się słabo, jakby to

był ogień słomiany. Wielu bowiem zbliża się do Komunii św. bez żadnego rozważania, bez żywej wiary. Możnaby do nich zastósować słowa Chrystusa Pana, wyrzeczone do Samarytanki: „*Wy chwalicie, co nie wiecie*“ (Jan 4, 22.). Oddają oni pokłon Panu przed Jego przyjęciem, biją się w piersi, spuszczają wzrok, otwierają usta, lecz wszystko dla samego zwyczaju; czynią to bowiem z małem poznaniem, nie pojmują ani wielkości sprawy, ani wielkości przyjmowanego Pana. Możnaby na naszych ołtarzach wyryć to, co czytał św. Paweł w Atenach: „*Nieznanemu Bogu*“. Chcąc wiele korzystać z Komunii św. — trzeba się najpierw dobrze przygotować. Im będzie lepsze usposobienie z naszej strony, tem większą ilość łask odbierzemy. Bóg postanowił udzielać nam łask według usposobienia naszego, jak uczynił Józef Egipski z braćmi. Chciałby im był dać więcej zboża, lecz nie mógł — szerokość serca musiał zastósować do objętości worków, które z sobą przywieźli. „*Napełnij wory ich zbożem*“, rzekł do sługi, „ile tylko wziąść mogą“. (Gen. 40, 1.). My to kładziemy tamę hojności Pana, a nawet potędze Jego! Tak jest! — śmiało to można powiedzieć.

Z jakiemże więc usposobieniem i przygotowaniem należy przystąpić do tego Sakramentu miłości? Św. Grzegórz papież mówi, że w dawnych wiekach kościoła dyakon temi upominał słowami przystępujących do Komunii św.: „Przystąpcie z wiarą, bojaźnią i miłością“. Te też cnoty są koniecznie do godnego przyjęcia Chleba anielskiego.

Przystąpcie z wiarą! Żywa wiara niech będzie tym wspaniałym darem, który złożycie Jezusowi z waszego rozumu. Przejmijcie się głęboko tą prawdą, że do serc waszych przyjdzie Pan nieogarnionego Majestatu, Król królów, Pan panujących.

Z wiarą tą niech się łączy głęboka bojaźń. Opowiada św. Grzegórz, że widziano nieraz przy ołtarzu w kościołach katolickich Aniołów świętych, jak kornie pochylali swe czoła przed Panem Zastępów, ukrytym w tej Najświętszej Tajemnicy. Niechże i Wam podobna bojaźń święta towarzyszy do ołtarza!

Z tą bojaźnią powinna się łączyć czystość serca. Zanim Mojżesz zbliżył się do pałącego krzaku, zdjął na rozkaz Boży obuwie z nóg, co według niektórych uczonych katolickich miało oznaczać niewinność duszy, z jaką należy przestawać z Panem. Zanim manna spadła na ziemię, zwilżała się wpierw ziemia obfitą rosą z nieba. Ta rosa zmywająca ziemię była obrazem niewinności serca, z którą należy przyjmować tę prawdziwą Mannę niebieską.

Jeżeli wieśniak rzuci ziarno na glebę nieuprawioną należycie, nie może się spodziewać obfitego plonu. To samo można powiedzieć o Komunii św. Jest ona nasieniem nieśmiertelności. Jeżeli się ją przyj-

mie w serca twarde, nieuprawione wilgocią pobożności, to nie wydą owoców. Jeżeli w sercu jest przywiązanie do grzechów, brak skruchy należytej, natenczas nie będzie ono miłą gospodą dla Pana. Bożyczcze i arka przymierza nie mogą stać obok siebie spokojnie na tym samym ołtarzu.

„O Sakramencie pobożności, o znaku jedności, o związko miłości!“ woła św. Augustyn. Słowa to wielkiego doktora kościoła upominają nas, żebyśmy z czystem sercem, wolnem od nienawiści, wolnem od g zechów, zbliżali się do Sakramentu Ołtarza.

W końcu należy przystępować z miłością do przyjęcia Tego, który nas do końca umiłował, jak mówi św. Jan Ap. Kto zaś miłuje, ten gorąco pragnie umiłowanej osoby, a zatem należy przystępować do Jezusa Chr. z gorącem pragnieniem. Niechże was pouczy i zagrzeje do miłości Bożej przykład, który opowiada jeden poważny pisarz kościelny. W mieście Bolonii, w klasztorze Dominikanek mieszkała bardzo pobożna panienka, nazwiskiem Imelda, prawdziwy wzór niewinności i pobożności. Lubiła często adorować Najśw. Sakrament. Pragnęła gorąco przyjąć jak najprędzej Komunię św , lecz zakonnice nie pozwalaly jej, bo jeszcze była za młodą. Pewnego poranku inne towarzyszki przystępowały do stołu Pańskiego, a Imelda pozostała na swojem miejscu. Wtedy tak gorąco błagała Pana, aby do niej przyszedł, iż Jezus wysłuchał tych próśb żarliwych. Oto z rąk papłana wysunęła się Hostya św., zakreśliła w powietrzu świetlaną drogę i spoczęła nad głową niesłychanie uszczęśliwionego dziewczęcia. Na widok tego cudu zdziwiły się i przelękły wszystkie zakonnice, przeląkł się i kapłan i poznał, że nie należy odmawiać Pokarmu anielskiego tej duszy, dla której Pan cud uczynił. Podał więc panience Hostyą św. Po tej niespodziewanej łasce podwoiła się miłość Boża w Imeldzie; serce jej piękne takiem zapłonęło żarem ku Zbawicielowi, że z miłości i radości omdlała, umarła i poszła wprost do nieba, by oglądać twarzą w twarz Niebieskiego Oblubieńca i powiększyć orszak świętych dziewic, które już weszły na wieczne gody niepokalanego Baranka.

Życzyłbym wam wszystkim podobnego pragnienia lub przynajmniej cząstki jego.

Przystąpcie zatem z wiarą, bojaźnią i miłością! Po przyjęciu Komunii św. niech te same cnoty stanowią wasze dziękczynienie. Jeżeli je należyte dziękczynienie złożycie, obecny w sercach waszych P. Jezus obdarzy was i ubogaci łaskami obficie. Mówiła św. Teresa, że głównym powodem, dla którego ludzie tak mało odnoszą korzyści z Komunii św., jest brak należytego i skupionego dziękczynienia. —

Dlatego to, drodzy Bracia! odzywam się do was słowami Pisma św.: „*Gdy siędziesz, abyś jadł z książęciem, pilnie obacz, co położono przed tobą*“ (Przyp. 23, 1). Obudź żywą wiarę, bo Pan wszystkich panujących stał się twoim pokarmem. W duszy twojej jest ten, który leczył za życia swojego wszystkie choroby, który w niebie jest rozkoszą Aniołów i Świętych, który jest samą miłością i dobrocią. Postanów, przyjąwszy do duszy twej niebieskiego Gościa, że już nigdy nie splamisz serca twego żadnym dobrowolnym grzechem, że od tych rekolekcyj świętych nowe i pobożne zaczniesz prowadzić życie. Tyle ci Pan w tych dniach okazał dowodów miłości swej, iż byłbyś nędznym niewdzięcznikiem, gdybyś Go na nowo zaczął obrażać. Kiedy św. Paweł zastanawiał się nad niezliczonymi dobrodziejstwami, które on sam i wierni otrzymali z rąk Jezusa Chrystusa, wtedy w zachwycie świętej miłości zawołał: „*Ktoby nie miłował Jezusa Chrystusa, niechaj będzie wyklęty!*“ O Droga młodzieży, co mógł więcej Pan dla ciebie uczynić nad to, co uczynił? — A zatem teraz oczekuje od ciebie owoców za te łaski, których ci udzielił. Bądźże odtąd wybraną winnicą Chrystusową, która przynieść ma owoce na chwałę Boga i pociechę szkoły, rodziców twoich i naszej Ojczyzny. Amen. *K.*

O SKRUSZE.

Adjacentes ad 3tiam.

(*C. d.*) — Co jest żal serdeczny, czyli wewnętrzny?

Kiedy się nie w uściech, albo powierzchownej postaci, ani w słowach, ale w sercu funduje.

Czemu taki żal serdeczny potrzebny jest do skruchy?

Bo takiego Bóg od nas potrzebuje w pokucie, mówiąc: *Z całego serca nawróćcie się do mnie*; do tego, grzechy nasze z serca powychodziły wedle nauki Chrystusa, więc sercem niemi brzydzić się potrzeba; sercem oddaliliśmy się od Boga, sercem też nawrócić się do Niego potrzeba; jako nam był słodki i miły grzech, tak nam gorzką być powinna pokuta.

Co jest żal nadprzyrodzony?

Kiedy tchnięci łaską Boską żałujemy, żeśmy Boga obrazili, albo żeśmy niebo utracili, albo na piekło zasłużyli, a nie oglądamy się w pokucie na utratę sławy, dostatków, honoru, zdrowia, substancyi etc.

Czemu o taki żal powinniśmy się starać?

Bo takiego Bóg od nas w pokucie wyciąga, przykazując nam, abyśmy Go całem sercem szukali, a zatem, abyśmy na Jego obrażoną osobę wzgląd mieli.

Co jest żal powszechny?

Kiedy za wszystkie grzechy śmiertelne, żadnego nie wyjmując, żałujemy i nimi się brzydzimy.

Czemu o taki żal powinniśmy się starać?

1. Bo jeden grzech śmiertelny bez drugiego nie może być odpuszczony. 2. Temu tylko Bóg grzesznikowi przyrzeka żywot wieczny, który za wszystkie grzechy żałuje, mówiąc: *Jeżeli niezbożny za wszystkie grzechy będzie czynił pokutę, żyć będzie, a nie umrze.*

Co jest żal najwyższy?

Kiedy się tak srodze grzechem brzydzimy, iż wolelibyśmy wszystko raczej stracić, a nawet i śmierć podjąć, niżeli Boga obrazić.

Co jest żal skuteczny?

Kiedy nietylko odstępujemy grzechów, ale do tego, abyśmy więcej nie grzeszyli, *wszelakich sposobów zażywamy,* osobliwie oddalając od siebie wszystkie okazye prowadzące nas do grzechu.

Adjacentes ad 4tam.

Cóż jest skrucha niedoskonała?

Jest serdeczna boleść za grzech, obrzydzenie jego z umysłem więcej nie grzeszyć, *rodząca się z bojaźni piekła lub obrzydzenia zbrodni i grzechów,* to jest, kiedy żałujemy za grzechy dla bojaźni mąk piekielnych, aby nas Bóg niemi nie karał.

Taka skrucha niedoskonała jestże dobra, dar Boży, poruszenie Ducha Św.?

Jest według nauki S. Koncylium Tryd.

Taka skrucha lub żal za grzechy usprawiedliwia człowieka grzesznego przed P. Bogiem?

Nie, ale go tylko sposobi do wzięcia łaski usprawiedliwiającej przez Spowiedź św., w której jest usprawiedliwienie i skuteczne rozgrzeszenie człowieka.

Aby ta skrucha niedoskonała przez Spowiedź św. usprawiedliwiła człowieka grzesznego potrzeba aby pochodziła z miłości ku Bogu?

Potrzeba, bo na wielu miejscach Pismo Św. zaleca nam powszechnie nawrócenie się z całego serca i kochanie P. Boga. I Ojcowie SS. potrzebę kochania Boga do usprawiedliwienia przez pokutę zalecają „Pewnej pokuty“ mówi św. Augustyn „nie czyni *tylko nienawiść grzechu i miłość Boża.*“ Ś. Koncylium Tryd. nauczając, iż potrzebna jest wiara i nadzieja do usprawiedliwienia, przydaje o miłości, aby

pokutujący i pragnący pojednać się szczerze z Bogiem *poczynali Boga kochać jako źrodło wszelkiej sprawiedliwości.*

Wielorakaż jest miłość ku Bogu?

Dwojaka, jedna którą miłujemy P. Boga dlatego, że nam jest dobry, pragnąc dobra naszego w tej miłości, i zowie się *miłość chciwości.* Druga miłość przyjaźni, którą miłujemy P. Boga dlatego, że Sam w Sobie dobry jest, co należy do szczerej przyjaźni.

Z którąż z tych miłości powinna być złączona skrucha niedoskonała, aby usprawiedliwiła przez św. Spowiedź?

Dosyć, gdy będzie pochodziła z miłości chciwości, którą P. Boga miłujemy dlatego, *że On nas miłuje.* (*D. n.*)

Echo z I. Zjazdu katechetów.

Dzięki udzielonym nam życzliwie informacyom, możemy wreszcie ogłosić dosłowny tekst prośby, jaką Czcigodny Komitet I. Zjazdu katechetów w Krakowie przedłożył wszystkim Najprzewielebniejszym Konsystorzom w kraju. W ten sposób wszyscy uczestnicy I. Zjazdu mogą nabyć przeświadczenia, że ich mozoły nie były bezowocnymi, bo Komitet wywiązał się sumiennie z powierzonego sobie żmudnego zadania. Oto owa prośba:

„Pierwszy Zjazd księży katechetów, odbyty w r. 1895 w Krakowie, powziął liczne uchwały dla udoskonalenia religijno-moralnego wychowania młodzieży szkolnej, jakoteż przywrócenia religii należnych praw w szkole. Podpisanym zaś polecił, aby zajęli się wykonaniem zapadłych uchwał.

Wywiązując się z włożonego na siebie obowiązku, przedkładają podpisani Najp. Konsystorzowi niektóre z tych uchwał z uprzejmą prośbą o łaskawe wzięcie ich pod rozwagę i zalecenie Wysokiej Radzie Szkolnej krajowej do wprowadzenia ich w szkołach galicyjskich.

A. W sprawie nauki religii uważa pierwszy Zjazd katechetów za konieczne:

1. aby przywrócono przy egzaminie dojrzałości w gimnazyach i szkołach realnych egzamin z religii, zgodnie z uchwałą Episkopatu austryackiego i wieców katolickich we Lwowie i Krakowie;

2. aby dodano trzecią godzinę w tygodniu na naukę religii w ósmej klasie gimnazyalnej i siódmej klasie szkół realnych; tej godziny użytoby na powtórzenie ważniejszych działów z nauki religii i przygotowanie uczniów do egzaminu przy maturze;

3. aby w piątej klasie szkół realnych powiększono liczbę godzin na naukę religii z dwu na trzy tygodniowo, z powodu obszernego materyału, który w gimnazyum rozłożony jest na klasę piątą i szóstą;

4. aby plan nauki religii w seminaryach nauczycielskich był jednolity dla wszystkich seminaryów ze stósownemi zmianami dla seminaryów żeńskich;

5. aby złożenie egzaminu z religii przy kwalifikacyi było warunkiem otrzymania patentu kwalifikacyjnego tak, że bez dodatniej cenzury z religii nauczyciel nie może otrzymać patentu. Komisya zaś duchowna powinna orzekać, czy nauczyciel otrzymuje notę z religii tylko obowiązkowo (jakto ma miejsce przy niektórych przedmiotach, n. p. w języku niemieckim), czy też przyznaje mu się prawo nauczania tego przedmiotu w szkole w zastępstwie katechety;

6. aby zaprowadzono naukę religii we wszystkich szkołach przemysłowych i zawodowych, w których dotąd jej nie ma prawnie i obowiązująco;

7. aby w szkołach ludowych i wydziałowych powiększono liczbę godzin, przeznaczonych na naukę religii, zwłaszcza w klasach wyższych;

8. aby na kursach dopełniających przy szkołach wydziałowych zaprowadzono obowiązkowo naukę religii po dwie godziny tygodniowo na każdym kursie i by uczenice tychże kursów były obowiązane przystępować do ŚŚ. Sakramentów Pokuty i Ołtarza.

B. W sprawie podniesienia ducha religijnego i moralności wśród młodzieży, uznaje Zjazd za konieczne:

1. aby młodzież wszystkich szkół w ciągu roku szkolnego przystępowała do Spowiedzi i Komunii św. cztery razy, tj. oprócz dotychczasowych terminów także około Bożego Narodzenia, gdyż bardzo długi odstęp czasu upływa między Spowiedzią na początku roku szkolnego, a Spowiedzią wielkanocną;

2. aby Wysoka Rada Szkolna krajowa raczyła zachęcić grona nauczycielskie do brania udziału w egzortach i nabożeństwach szkolnych, a zwłaszcza w Spowiedzi i wspólnej Komunii świętej, gdyż przykład nauczycieli bardzo budująco na młodzież oddziaływa;

3. aby przy dobrowolnym udziale młodzieży, a pod przewodnictwem katechety były dozwolone bractwa i stowarzyszenia czysto religijne; w ten bowiem sposób zaprawia się młodzież do wykonywania tego w praktyce, czego się uczy w teoryi;

4. aby przy rozdziale dotacyi na środki naukowe więcej niż dotąd uwzględniano zakupno książek treści religijnej dla młodzieży i tak utworzony dział biblioteki oddano pod zarząd katechety;

5. aby dzień 3. lutego w całej Galicyi, w zachodniej także dzień 2. stycznia, były wolne od nauki szkolnej, by powrót z feryi szkolnych nie odbywał się w uroczystość Matki Boskiej Gromnicznej i w uroczystość Nowego Roku, a uczniowie nie mieli przeszkody w dopełnieniu obowiązku słuchania Mszy św. w te uroczystości;

6. aby w dnie niedzielne i świąteczne nie odbywały się żadne konferencye gron nauczycielskich, ani wpisy uczniów do zakładu z początkiem roku szkolnego, ani egzamina prywatne, przemawia bowiem za tem już samo przykazanie święcenia dni świętych;

7. w obec tego, że młodzież licznych zakładów naukowych naszego kraju nie może się pomieścić w nader szczupłych kościołach parafialnych dla wysłuchania Mszy św. w niedziele i święta, aule zaś, które istnieją w niektórych budynkach szkolnych, tak urządzeniem swojem wewnętrznem, jakoteż przeznaczeniem na uroczystości świeckie i inne cele podrzędne, nie mogą przyczyniać się do podniesienia uczuć

religijnych w młodzieży i skupienia ducha w nabożeństwie; potrzeba, aby naczelne władze szkolne dążyły zasadniczo do zabezpieczenia młodzieży szkolnej miejsca dla słuchania Mszy św., a to tak przez należyte uwzględnienie na przyszłość w planach budynków szkolnych oddzielnych kaplic dla nabożeństwa szkolnego, jakoteż przez odpowiednie dla celów nabożeństwa adaptowanie istniejących dotąd aul szkolnych;

8. aby młodzież tych seminaryów nauczycielskich, gdzie jest dwurazowa nauka, słuchała obowiązkowo codziennie Mszy św. w maju, czerwcu i wrześniu, wspólnie z dziećmi ze szkoły ćwiczeń pod nadzorem profesorów;

9. aby zakładano internaty przy wszystkich seminaryach nauczycielskich i urządzano je tak, by wychowanie w nich miało charakter katolicki;

10. aby szkoły ludowe były wyznaniowe, tj. aby dla dzieci katolickich były katolickie. Zanim to zaś nastąpi, aby dzielono klasy równorzędne według wyznań i

11. aby nauka przedmiotów szkolnych w zakładach publicznych, do których uczęszcza młodzież katolicka, nie była poruczaną nauczycielom niekatolickim."

Lwów dnia 15. października 1896.

Ks. Feliks Józefowicz,
katecheta c. k. II. gimnaz.

Ks. Dr. Slósarz
katecheta c. k. wyż. szk. real.

Ks. Walenty Wołcz,
katecheta c. k. sem. naucz. żeń.

Rozporządzenia szkolne.

W Dzienniku urzędowym c. k. Rady Szk. kraj. w Galicyi w n. 6. z dnia 16. lutego br. czytamy do l. 2935 z 9. lutego 1898 następujące „rozporządzenie c. k. Rady Szk. krajowej do c. k. Rad Szk. okręgowych w sprawie poborów tymczasowych nauczycieli religii":

„W myśl uchwalonej na ostatniej sesyi Sejmu krajowego rezolucyi będzie c. k. Rada Szk. krajowa nauczycielom religii, zajmująjącym tymczasowo posady systemizowane, przyznawała pełne pobory przywiązane do tych posad, pod warunkiem jednak, że nauczyciel tymczasowy posiada studya uniwersyteckie i nie zajmuje posady w duszpasterstwie".

„Wzywa się c. k. Radę Szk. okręgową, aby bezzwłocznie przedłożyła c. k. Radzie Szk. krajowej imienny wykaz tymczasowych nauczycieli religii tamtejszego okręgu, którzy odpowiadają powyższym warunkom".

„W przyszłości należy zawsze, donosząc o tymczasowem nadadaniu systemizowanych posad nauczycieli religii celem wyasygnowania poborów, podać, czy mianowany nauczyciel posiada studya uniwersyteckie i czy zajmuje posadę w duszpasterstwie".

Oto pierwszy owoc wystąpienia Najprzewielebniejszego Księcia Biskupa Puzyny! Resztę wniosków ze względu na trudność obliczenia

różnicy w wydatkach, jakie podwyższenie płac katechetów spowoduje, na wniosek komisyi szkolnej przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby w porozumieniu z Radą Szkolną krajową zdał z nich sprawę na najbliższej sesyi sejmowej. Powaga głosu biskupiego budzi otuchę, że uchwała ta nie jest prostym „*schieberem*“, lecz ma na celu rzeczywiste ułatwienie nauczania religijnego i polepszenie doli katechetów ludowych.

Przytoczone rozporządzenie Rady Szk. kraj. wspomina po raz pierwszy o uniwersyteckiem wykształceniu katechetów. Obok strony materyalnej daje przeto katechetom pewną satysfakcyę moralną. Witamy je całem sercem, jako jutrzenkę lepszych czasów.

MISCELLANEA.

Zgromadzenia XX. katechetów odbyły się we Lwowie i Przemyślu.

We Lwowie zebrało się dnia 23. lutego wskutek zabiegów ks. Malarskiego w lokalu Czytelni katolickiej dwunastu katechetów szkół średnich i ludowych po godzinie 3ciej popołudniu. Prezydował ks. dr. Lenkiewicz, kanonik Kapituły Arcybiskupiej. Funkcye sekretarza pełnił ks. Głąb.

Redaktor Dwutygodnika jako referent przedstawił motywa, przemawiające za zawiązaniem osobnego stowarzyszenia katechetów i streścił życzenia wyrażone w tej mierze przez katechetów krakowskich i tarnowskich.

W dyskusyi wzięli udział ks. kan. dr. Lenkiewicz, ks. dr. Slósarz, ks. Malarski, ks. Boczar i inni.

Ks. dr. Slósarz wyraził życzenie, by nie zawiązywać osobnego stowarzyszenia, lecz zorganizować kółko katechetyczne w łonie Towarzystwa wzajemnej pomocy kapłanów z siedzibą we Lwowie, bo zachodzi potrzeba łączenia się, a nie rozdrabniania.

Referent wyjaśnił, że w Krakowie była mowa i o tem (ks. Fajfer) i zadecydowano, by spraw finansowych nie poruszać w statucie stowarzyszenia katechetów, lecz zachęcać członków, by przystępowali do Towarzystwa wzajemnej pomocy.

Ks. kan. dr. Lenkiewicz jako członek Wydziału Towarzystwa wzajemnej pomocy wyjaśnił również, że Towarzystwo to ma głównie cele finansowe na oku i pragnie zaradzić nędzy księży. Poparł gorąco i wymownie wniosek referenta, stwierdzając, że akcya ta nie osłabi lecz wzmocni Towarzystwo wzaj. pomocy. Z właściwą sobie precyzyą zestawił krótko główne cele stowarzyszenia katechetów, a to 1) obrona wspólnych interesów katechetów w obec władz szkolnych i społeczeństwa, 2) szerzenie idei wychowania religijnego pomiędzy świeckimi, i 3) pouczanie się wzajemne w sprawach metodycznych i pedagogicznych. Zalecił podział stowarzyszenia na mniejsze koła z Wydziałem centralnym na czele. Pragnie miesięcznych zgromadzeń w kołach celem omawiania spraw bieżących, odczytywania wzorowych katechez

i egzort i t. p. Porządek dzienny każdego zebrania powinien być wcześnie naprzód ogłoszony. Wnosi, by redaktor Dwutygodnika, biorąc za podstawę organizacyę stowarzyszenia nauczycieli szkół średnich, opracował projekt statutu i rozesłał go po większych miastach w Galicyi, gdzie księża na lokalnych zebraniach rzecz przedyskutują i poczynią stósowne poprawki.

Ks. Boczar pragnie, by owe poprawki zgłaszane drukować w Dwutygodniku, bo to przyspieszy i ułatwi wspólne porozumienie.

Ks. Malarski przemawia gorąco za zawiązaniem stowarzyszenia katechetów, przypominając, ile już socyaliści potrafili zdziałać przez stowarzyszenia. Jest za tem, by statut dawał dosyć szerokie pole do działania i organizowania się, a mianowicie, by w miastach większych mogło być kół kilka, osobne dla katechetów szkół średnich, osobne dla ludowych. (Może przynajmniej z lokalnym wspólnym wydziałem i wspólnemi od czasu do czasu zgromadzeniami dla utrzymania kontaktu! *Dop. Red.*). Poruszył nadto myśl nader wielkiej wagi, a mianowicie urządzanie ***wspólnych rekolekcyj*** dla katechetów. Wnosi, by już w tym roku szkolnym za pośrednictwem Dwutygodnika postarać się o urządzenie rekolekcyj wspólnych z końcem sierpnia np. w Chyrowie. Po ich ukończeniu mogą zgromadzeni najdogodniej odbyć walne zgromadzenie i zawiązać stowarzyszenie katechetów.

Po niektórych wyjaśnieniach referenta, przyjęli zgromadzeni *jednogłośnie* i z aplauzem wnioski ks. kan. dra Lenkiewicza z uzupełnieniami ks. Boczara i ks. Malarskiego.

Urządzeniem lokalnego zebrania dla przedyskutowania w swoim czasie projektu statutu, przyrzekł się zająć ks. Malarski.

Omawiano jeszcze obszernie i w życzliwy sposób kwestyę poczytności Dwutygodnika. Nader cennych, bo fachowo redaktorskich uwag, udzielili ks. kan. dr. Lenkiewicz i ks. E. Borawski.

Niebawem ogłosimy tę rzecz w artykule, streszczającym życzenia katechetów lwowskich, krakowskich i przemyskich.

W Przemyślu zebrali się księża katecheci za staraniem ks. dra Drozda we czwartek (24. lutego) o godzinie trzeciej w lokalu czytelni kapłanów. Przewodniczącym obrano ks. *Makowca*, dyrektora szkoły wydziałowej. Po wysłuchaniu referatów redaktora Dwutygodnika, zabierali głos XX. Kopko, dr. Milczanowski, Makowiec, Biega i inni.

Zgodzono się *jednomyślnie* na zawiązanie osobnego stowarzyszenia katechetów i uchwalono, by jako pierwszy cel stowarzyszenia wymienić w statucie potrzebę wzajemnego pouczania się w kwestyach metodycznych i wychowawczych, bo ujednostajnienie postępowania zapobiegnie temu, by publiczność w braku innych argumentów nie walczyła księdzem przeciwko księdzu. Aprobowano również obydwa inne cele stowarzyszenia, oraz myśl urządzania rekolekcyj dla katechetów. Uchwalono wreszcie, by projekt statutu przesłać na ręce ks. dra Drozda.

Za zawiązaniem stowarzyszenia i rozwinięciem się Dwutygodnika oświadczył się również bardzo życzliwie czcigodny prałat scholastyk, ks. *Łękawski.*

Po odbytem zebraniu poruszono jeszcze myśl, by projekt statutu wydrukować w Dwutygodniku i polecić redakcyi ułożenie później i ogłoszenie poprawnego tekstu po nadesłaniu uwag odnośnych. Jeśli tak zestawiony statut znajdzie ogólną aprobatę, miałaby redakcya z początkiem lipca przedłożyć go Namiestnictwu do zatwierdzenia tak, iż po odbytych rekolekcyach możnaby odrazu przystąpić do wybrania Wydziału i rozpocząć akcyę. Odpadłaby w ten sposób konieczność umyślnego zjeżdżania się z całej Galicyi w miesiąc po rekolekcyach. Redakcya ze swej strony gotowa jest spełnić to życzenie, jeśli P. T. XX. Katecheci z innych dyecezyj pomysł ten zaaprobują.

Prosimy ponownie, by wszyscy inni P. T. Współbracia, których sprawa stowarzyszenia katechetów interesuje, raczyli swe wskazówki bezzwłocznie przesłać redakcyi Dwutygodnika, jako pożądany materyał do ułożenia projektu statutu.

Nieporozumienie. W Żywcu 13. lutego miał ks. Stojałowski — według doniesienia dzienników — na wiecu publicznym oświadczyć na interpelacyę ks. Masnego, że jest za odłączeniem w szkołach dzieci chrześcijańskich od żydowskich. Co do wniosku jednak dra Ebenhocha miał się wyrazić, że „na zachcianki *klerykalne*(!) w celu poddania szkół i nauczycieli pod nadzór konsystorzy zgodzić się nie może.“ Zachodzi tu jakieś nieporozumienie. Jeśli bowiem pod klerykalizmem rozumiemy pretensyę duchownych do kierowania wszystkiemi sprawami świeckiemi, to we wniosku Ebenhocha nie możemy ani cienia takiego dążenia odnaleść. Chodzi tam jedynie o to, by dzieci były wychowywane według religii swego wyznania, oraz o usunięcie sekularyzacyi samejże *nauki religii* i poddanie jej *zupełnie* biskupom. A czyż Episcopat austryacki w swej zbiorowej enuncyacyi nie zastrzegł się wyraźnie przeciw posądzaniu o dążenie do tego, „by szkołę i stan nauczycielski oddać pod samorząd Kościoła“? Pojmujemy, że ks. Stojałowski przy tylu zajęciach i kłopotach mógł nie rozpatrzyć się bliżej we wniosku dra Ebenhocha, i dlatego ufamy, że skorzysta z najbliższej sposobności publicznej i nieporozumienie to załagodzi.

Sprawa zniżenia lat służby do 35 upadła w Sejmie ku przykremu zdziwieniu nauczycieli i katechetów ludowych. Przeszedł natomiast wniosek Rady Szkolnej krajowej, który daje możność pensyonowania już po 30 latach służby, ale daje też możność przedłużenia służby do lat 40. Rada Szkolna krajowa zyskała przez to nowy i to potężny środek administracyjny, ale czy ogół nauczycielstwa będzie z tego zadowolony, można słusznie wątpić.

Na konkurs ogłoszony wpłynęła dotąd jedna egzorta o Zmartwychwstaniu Pańskiem pod godłem „Gozdawa“.

Red. odp. X. Walenty Gadowski. **Drukiem J. Styrny w Tarnowie.**